

nie maleje z upływem czasu, lecz trwa, a nawet rośnie w miarę, jak zaciera się i szarzeje obraz przeszłości" (Marian Raciborski. *Obraz Życia, Twórczości Naukowej i Pracy Społecznej*, Warszawa 1948).

LUDMIŁA KARPOWICZOWA

Ogród Botaniczny UW

JAKIE ZADANIA STAJĄ PRZED WSPÓŁCZESNYM OGRODEM BOTANICZNYM?

Zagadnieniu temu poświęcono wiele miejsca w obradach, które odbyły się z okazji uroczystości 150-lecia Ogrodu Botanicznego w Genewie (29 VII — 3 VIII 1968 r.).

Ze względu na to, że nikt z pracowników naszych ogrodów botanicznych nie był w Genewie, postaram się krótko zrelacjonować najistotniejsze dla nas wypowiedzi szeregu wybitnych botaników.

Pominę tu wiele interesujących referatów, poświęconych chociażby historii Genewskiego Ogrodu Botanicznego itp., wspomnieć jednak muszę o inauguracyjnym przemówieniu G. Taylora, w którym ten wielce zasłużony dyrektor Ogrodów Królewskich w Kew powiedział między innymi, że podobnie jak wszystkie inne ogrody botaniczne — Ogród w Kew przeżywał okresy wspaniałego rozwoju i upadku, wychodził jednak z walk zwycięsko, podejmując — obok tradycyjnych a zawsze aktualnych zadań — nowe obowiązki. Obok celów naukowych, zdaniem Taylora, ogrody botaniczne powinny służyć celom dydaktycznym, będąc równocześnie miejscem godziwego wypoczynku dla zwiedzających.

Zdaniem mówcy kolekcje roślinne powinny być tak kompletowane, by rośliny w nich gromadzone mogły dostosować się do miejscowych warunków bytowania i by tworzyły właściwe ugrupowania ekologiczne. Rozbudowywanie, natomiast, działów roślin leczniczych, przemysłowych, ozdobnych itp. roślin użytkowych — powinny przejąć specjalne stacje doświadczalne.

W swym interesującym referacie na temat — czy ogród botaniczny ma być stacją doświadczalną — H. R. Fletcher, dyrektor pod wieloma względami wzorcowego Ogrodu Botanicznego w Edynburgu, wypowiada opinię, iż — ogólnie rzecz biorąc — zadania ogrodów botanicznych zasadniczo są inne niż eksperymentowanie na szeroką skalę, celem uzyskania coraz to nowych odmian, mających np. duże znaczenie gospodarcze. Temu celowi służą i służyć powinny duże doświadczalne zakłady ogrodnicze, rozporządzające odpowiednią ku temu powierzchnią, wieloosobowym, wysokokwalifikowanym personelem i wystarczającymi zasobami finansowymi. Nie wyklucza to oczywiście podejmowania w sprzyjających warunkach tego typu prac doświadczalnych w ogrodach botanicznych, które jednak tym samym nie staną się właściwie pojętymi stacjami doświadczalnymi.

F. Chodat, z Instytutu Botaniki Ogólnej Uniwersytetu im. de Candolle'a w Genewie, w referacie swym na pytanie „co może zwiedzającym ofiarować współczesny ogród botaniczny?“ daje prostą odpowiedź teoretyczną — „ogród botaniczny powinien dążyć do tego, by zwiedzającym przedstawić obraz aktualnych i żywych zagadnień dotyczących świata roślin“, oczywiście w granicach dostępnych dla danego ogrodu. Zdaniem autora tej wypowiedzi — botanika w takim ujęciu „w epoce świata kroczącego naprzód“ — stanie się nauką potrzebną i związaną z życiem.

Ogrody botaniczne, którym warunki na to pozwalają, powinny wedle niego m. in. zaznajamiać zwiedzających z zagadnieniami z dziedziny genetyki, filogenezy, taksonomii eksperymentalnej, powinny także zakładać działy roślin leczniczych, a tym samym powinny zajmować się aklimatyzacją. Zdaniem Chodata działem botaniki farmaceutycznej zainteresowałby się niewątpliwie przemysł farmaceutyczny. Niejako w powiązaniu z tym działem prelegent chętnie widziałby tam, gdzie odpowiednio duża powierzchnia pozwoliłaby na to, „malutką klinikę na świeżym powietrzu“. W „klinice“ tej, jego zdaniem, zainteresowani mogliby oglądać specjalnie skompletowane rośliny, np. zawirusowane, porażone grzybkami, uszkodzane przez owady itp. Wystarczyłoby zaledwie kilka przykładów, by wykazać, czym mogą stać się te zjawiska, jeśli wystąpią w dużej skali.

W wypowiedzi swej prelegent omówił zadania „działki genetycznej“, na której zwiedzający mogliby np. równocześnie oglądać rosnące obok siebie trzy kolejne pokolenia, pochodzące od określonych form rodzicielskich; mogliby obserwować na tych roślinach podstawowe prawa dziedziczności.

Ogrody botaniczne, którym lokalne warunki na to pozwalają — powinny również zakładać poletka, demonstrujące zjawiska ewolucyjne, np. jak z róży dzikiej — w wyniku przemyślanego współdziałania człowieka z przyrodą — powstały formy ogrodowe itp. itp.

Zgodnie z autorem tej wypowiedzi, przedstawione przez niego propozycje nie przekreślają oczywiście prowadzenia w ogrodach botanicznych działu systematyki roślin, który zawsze będzie niczym niezastąpioną pomocą dla studenta a także ucznia w pogłębianiu wiadomości książkowych.

Chodat wyraźnie podkreśla, że ogród botaniczny nie jest i być nie może stacją doświadczalną, w miarę jednak swych możliwości ma budzić zainteresowanie do świata roślin, ma kształcić u zwiedzających krytyczne podejście do oglądanych zjawisk.

Nowocześnie zorganizowanym, zajmującym dużą powierzchnię jest Narodowy Ogród Botaniczny Belgii w Brukseli, toteż warto poświęcić nieco więcej uwagi referatowi A. Demereta, dyrektora tej placówki. Po omówieniu dziejów Ogródu, referent zaznajomił uczestników Sympozjum z głównymi zadaniami, którym — zgodnie z obowiązującym statutem — ma służyć ten Ogród. Są to przede wszystkim: a) badania naukowe, b) utrzymywanie bogatych kolekcji żywych roślin oraz c) zielnik.

Spełniając pierwsze zadanie — Narodowy Belgijski Ogród Botaniczny podejmuje

prace zarówno z zakresu systematyki roślin, kładąc przy tym główny nacisk na flory Belgii i Afryki Środkowej, jako też i z botaniki stosowanej.

W wyniku prowadzonych badań, wydawana jest „Flora Belgii“, która w tej chwili obejmuje przede wszystkim paprotniki, mszaki, częściowo rośliny nasienne. Rozpoczęto również prace nad glonami i grzybami. Pracownicy Ogrodu Botanicznego uczestniczą również w pracach nad „Flora Europaea“.

W roku 1948, w porozumieniu z Instytutem Badań Agronomicznych w Kongo belgijskim, rozpoczęto opracowywanie „Flory Konga belgijskiego i Ruanda-Urundi. *Spermatophyta*“. Wypadki polityczne ograniczyły to wydawnictwo do 10 tomów (ostatni 1963 r.). Ponownie pracę tę podjęto w 1967 r., wydając pojedyncze zeszyty poświęcone tylko jednej rodzinie, co jest nawet korzystne, pozwala bowiem na współpracę w szerokim zakresie ze specjalistami od określonych rodzin.

Ogród Botaniczny współpracuje ponadto z różnymi zakładami uniwersyteckimi, np. ostatnio w opracowywaniu kongijskich gatunków rodzaju *Asplenium*. W przypadku tym klasyczne badania systematyczne uzupełniane są badaniami morfologicznymi i cytogenetycznymi.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje czynny udział Narodowego Belgijskiego Ogrodu Botanicznego w pracach Naczelnej Rady Rezerwatów. Wyraża się to między innymi np. w studiach nad gatunkami rzadkimi lub zagrożonymi w swym byciu. Demaret uważa, iż jednym z czołowych zadań ogrodów botanicznych powinno być dążenie do uratowania przed zagładą ginących gatunków (patrz: Biuletyn Ogrodów Botanicznych, nr 3/1970).

Przystępując do drugiej grupy statutowych zadań prelegent omówił zielniki Ogrodu, kolekcje nasion, owoców i drewn. Narodowemu Ogrodowi Belgijskiemu powierzono m. in. pieczę („konserwację“) nad światowymi kolekcjami glonu *Spirulina platensis*, które to kolekcje zostały skompletowane z terenu Sahary przez ekspedycje belgijskie. Kolekcje, opracowane przez specjalistów Ogrodu Botanicznego, wykazały duże znaczenie odżywcze tych glonów.

Do zadań określanych przez prelegenta mianem „konserwacyjnych“ zaliczane jest również kompletowanie i utrzymywanie kolekcji roślin żywych zarówno szklarniowych, jak i gruntowych. Ogród w Brukseli posiada 13 dużych szklarni, 22 mniejsze z kolekcjami specjalnymi oraz 20 mnożarek.

W roku 1967 w Ogrodzie wydzielono 1 ha pod kolekcje, wymagające zróżnicowanych warunków ekologicznych gromadzone w aspekcie szeroko pomyślanej ochrony przyrody.

Poza przedstawionymi w skrócie zadaniami naukowymi wielką wagę przywiązuje się do pracy dydaktycznej i popularyzatorskiej, czemu właśnie służą kolekcje roślinne, muzeum (głównie dendrologiczne), okolicznościowe wystawy, prelekcje itp.

Cl. Favarger z Neuchâtel referat swój poświęcił roli ogrodów botanicznych w badaniach cytotaksonomicznych. Badania cytologiczne w latach ostatnich główną uwagę koncentrują przede wszystkim na populacjach. Na największe uznanie,

zdaniem prelegenta, zasługują przeto starania podejmowane przez niektóre ogrody botaniczne w kierunku tworzenia specjalnych działów, poświęconych roślinom rodzimym.

W badaniach cytotaksonomicznych populacji badaczowi będą oczywiście potrzebne rosnące obok siebie „liczne okazy reprezentujące różne populacje tego samego gatunku“.

Na ewentualne pytanie, czy nie byłoby słusniejsze, by cytotaksonomista podejmował podróże i tą drogą gromadził potrzebny mu materiał — prelegent odpowiada, że oczywiście będzie on musiał podróżować, nie zamieniając się jednak w globtrotera, który nie posiadając do swej dyspozycji „jeepa lub helikoptera“ nie będzie mógł dotrzeć do wszystkich interesujących go stanowisk. Uznając jednak w zasadzie słusność możliwych zastrzeżeń, przede wszystkim ze względu na to, że stwarzanie tego typu specjalnych działów w ogrodach botanicznych pozbawiłoby je na długie lata cennych powierzchni — prelegent równocześnie wypowiada opinię, że „łatwiej jest zatrudnić jednego lub paru wysokokwalifikowanych ogrodników przy tego rodzaju uprawach, niż wysyłać co roku zainteresowanych na Kaukaz, do Turkiestanu lub w Himalaje“. (Nasuwa się tu od razu replika — w Polsce nie mamy, niestety, na razie ogrodu botanicznego, który mógłby sobie — ze względu na ograniczoną powierzchnię — pozwolić na wyodrębnienie takiego działu, może jedynie organizujący się Ogród Botaniczny w Lublinie. Nie mniejszą przeszkodą byłaby także sprawa zapewnienia właściwej, fachowej, ogrodniczej opieki. W tej chwili odczuwamy bowiem zatrzważający brak wysokokwalifikowanych ogrodników).

W dalszych rozważaniach Favarger podkreśla, iż właściwie należałoby raczej tworzyć specjalne ogrody lub w dużych ogrodach botanicznych — tego typu działły eksperymentalne.

J. Marnier-Lapostolle, z ogrodu botanicznego „Les Cèdres“ (Francja), w swym referacie wykazał niezastąpioną rolę „klasycznych“ ogrodów botanicznych, które nie tylko odgrywają zasadniczą rolę w dydaktyce, ale są wręcz niezastąpione w badaniach naukowych. W wielu przypadkach, zdaniem prelegenta, botanicy tylko dzięki możliwości obejrzenia jakiejś rośliny w ogrodzie botanicznym lub przeprowadzenia nad nią obserwacji, mogli rozwikłać zasadniczej wagi zagadnienia bądź taksonomiczne, bądź ewolucyjne, bądź jeszcze inne.

Ogrody botaniczne wielokrotnie stają się ponadto istną kopalnią informacji o dużym znaczeniu gospodarczym. Przykładowo prelegent wspomina o ogrodach botanicznych w Kew i Paryżu, dzięki doświadczeniom których kauczukodajna *Hevea*, roślina Ameryki Płd., lub drzewa kakaowe i wanilia są dziś uprawiane w Afryce. A ileż cennych roślin leczniczych zawdzięcza swą „karierę przemysłową“ ogrodom botanicznym?

Prelegent wskazuje także na to, że wiele najbardziej nowoczesnych ogrodów botanicznych, zajmujących duże powierzchnie, mogło założyć działły ekologiczne o zróżnicowanych środowiskach życiowych, spełniających rolę „swoistych fito-tronów“.

Zdaniem prelegenta, w niepełnym, skrótowym omówieniu różnorodnych celów, którym mają służyć ogrody botaniczne, nie sposób pominąć roli, jaką mają one spełnić w ogrodnictwie przez wskazanie chociażby roślin z dzikiego stanu o dużych wartościach ozdobnych.

W wypowiedzi Marnier-Lapostolle'a nie brak uwag na temat dużego znaczenia prac aklimatyzacyjnych, prowadzonych w ogrodach botanicznych.

Niezależnie od powiedzianego — autor stwierdza, że „ogród botaniczny powinien być także na co dzień źródłem radości i piękna“.

A. Duperrex, z kantonalnej Szkoły Ogrodnictwa (Châtelaine), referat swój poświęcił omówieniu znaczenia ogrodów botanicznych w nauczaniu ogrodnictwa. Pomijając rozważania ogólne i argumenty dobrze naszym czytelnikom znane, chcemy tu podkreślić — na pewno podzielane przez nas wszystkich — zadowolenie prelegenta, iż w dobie obecnej wyraźnie rozwija się, dla dobra nauki i praktyki — ścisła współpraca ogrodów botanicznych z placówkami kształcącymi ogrodników.

W swej wypowiedzi prelegent staje na stanowisku, iż — w miarę oczywiście możliwości terenowych — w ogrodach botanicznych obok typowych kolekcji botanicznych pożądane są kolekcje „cultivarów“, chimer, mieszańców itp.

Z innych prelekcji wspomniemy jeszcze o komunikacie P. R. O. Bally, który zaznajomił słuchaczy z miejskimi zbiorami sukulentów w Zurichu i ich znaczeniem dla botaniki systematycznej.

L. Emberger swój interesujący referat poświęcił działalności Ogrodu Botanicznego w masywie górskim Aigoual (100 km od Montpellier).

N. W. Cycyn w nadesłanym referacie omówił ogrody botaniczne ZSRR i ich rolę w badaniach zasobów roślinnych kraju.

A. Auberson wygłosił prelekcję na temat parków publicznych miasta Genewy.

J. Iff i J. Miège wypowiedź swą poświęcili szczegółowemu omówieniu Ogrodu Botanicznego w Genewie.

Interesujący referat o afrykańskich ogrodach botanicznych wygłosił E. Adjano-houn z Abidjanu.

R. W. Howard z Arnold Arboretum (USA) wiele cennych uwag i spostrzeżeń wypowiedział, omawiając ogród botaniczny, jako „nie wykorzystane źródło informacji“.

Nicią przewodnią, przewijającą się przez wiele referatów, były wypowiedzi na temat doniosłej roli ogrodów botanicznych w ratowaniu zagrożonych w swym bycie gatunków rodzimej flory.

Wiele z nakreślonych zadań polskie ogrody botaniczne bądź realizują od dawna, bądź podjęły je w ostatnich latach.

Na zakończenie przytaczamy głos w dyskusji ogólnej A. Correvona, który poruszył sprawę zasadniczej wagi, a mianowicie sprawę przyjęcia i stosowania przez ogrody botaniczne jednolitej, prawidłowej nomenklatury roślin. Tej doniosłej sprawie Ogród Botaniczny UW przy każdej sposobności poświęcał i poświęca wiele uwagi.

Relację tę zakończymy słowami Correvona: Ogrody botaniczne nie mogą być zarezerwowane wyłącznie dla naukowców. Ogradami tymi należy zainteresować jak najszersze kręgi zwiedzających pod hasłem — „Bez roślin nie ma życia“.

Źródło:

„Boissiera“, vol. 14 — *Mémoires des Conservatoire et Jardin botanique de la Ville de Genève*. Genève, 1969.

JANINA SZOBER

Ogród Botaniczny UW

Ipomoea sloteri (HOUSE) OOSTSTR. i *Ipomoea quamoclit* L.

W książce *Pareys Blumengärtnerrei* (1960, t. II str. 408) znajduje się fotografia pięknego pnącza *Ipomoea sloteri* (House) Ooststr. błędnie podpisana *Quamoclit pennata* (Desr.) Bojer. Opis *Quamoclit pennata* zamieszczony na tej samej stronie nie odpowiada fotografii, rzekomo przedstawiającej ten gatunek.

Nazwą obecnie obowiązującą jest *Ipomoea quamoclit* L. i spotykane jeszcze w literaturze nazwy synonimowe, jak: *Quamoclit pennata* (Desr.) Boj., *Q. pinnata* Boj. oraz *Q. vulgaris* Choisy są nazwami niewłaściwymi. Ustaloną polską nazwą dla *Ipomoea* jest wilec.

Podajemy opis obu wymienionych wyżej gatunków wilców.

Ipomoea sloteri jest mieszańcem między *Ipomoea coccinea* L. a *I. quamoclit* L. Po raz pierwszy znalazł ją Sloter na Wyspach Malajskich.

Jest to rozgałęziony, dochodzący do 2 m wysokości pnącz o ciemnozielonych, nieco błyszczących liściach. Błyszcząca blaszka liściowa w zarysie deltowato owalna, pocięta jest na 3—7 lancetowatych łatek (ryc. 1). Najgłębiej wycięta jest łątka środkowa, najpłytsze są łatki u podstawy liścia. Liczne karminowe kwiaty posiadają rozszerzoną talerzykowato górną część korony o średnicy 2—3 cm i długą, wąską rurkę (3,5 cm), w której znajduje się 5 nierównej długości pręcików. Wnętrze rurki jest ciemnożółte. Nitki pręcików u nasady są krótko owłosione. Słupek zakończony jest białym, kulistym znamieniem.

W Ogrodzie Botanicznym UW wilec Slotera uprawiany jest od kilku lat na działach systematyki i pnączy (ryc. 2). Na obu tych działach roślina posiada skrajnie odmienne warunki.

Na uwagę zasługuje fakt wielkiej wrażliwości tego wilca na wszelkie uszkodzenia, ponadto należy pamiętać, że roślina ta lubi stanowiska słoneczne, w początkowym jednak okresie swego rozwoju wymaga lekkiego cieniowania.

W Warszawskim Ogrodzie Botanicznym otrzymywano pełnowartościowe nasiona.